№ 25. Czwartek—14 (26) Marca 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie. . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 26 Marca ś. Ludgarda.
„ 27 „ ś. Ruperta.
„ 28 „ ś. Syxta.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.

☞ Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 54
Zachód „ „ „ 6 „ 10
Długość dnia . . . godzin 12 „ 25
Przybyło „ . . . „ 4 „ 47

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego i Księgarnia P. Zucker.

OD REDAKCYI.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, iż zbliża się termin odnowienia przedpłaty na Gazetę radomską. Ponieważ gazeta odbija się w ilości odpowiedniej do liczby prenumeratorów, upraszamy zatem o wczesne zapisanie się.

Wiadomości bieżące.

Niedzielny odczyt ściągnął nader szczupłe grono słuchaczy, zaledwie 50 osób zdecydowało się posłuchać jak prelegent uzasadniać będzie słuszność prawa i kary w obec teoryi, iż człowiek nie posiada wolnej woli, lecz każdy jego dobry lub zły postępek jest wynikiem powiązanych z sobą i coraz dalej sięgających przyczyn od woli człowieka niezależnych. Zaznaczywszy poglądy tak starożytnych jak nowszych filozofów na ważnę tę kwestję, szanowny prelegent kierując się najnowszemi w tym względzie wynikami nauki, starał się dowieść, że wolna wola istnieje, że nie ma człowieka, któremby nie usłyszał w zaraniu swego życia o tem co złe a co dobre, że pod tym względem wrażliwość *„odśrodków nerwowych“* jest tak wielką, iż człowiek gwałt moralny musi sobie zadać, aby zły czyn popełnił, że zatem sędzia może z czystem sumieniem wymierzać karę na przestępcę, i niedać się uwodzić fałszywym teorjom o jakimś fatalizmie popychającym człowieka mimo jego wiedzy i woli do zbrodni. Opuściwszy ławę uniwersytecką, mało pracujemy nad nauką prawa, to też tem większe uznanie należy się szanownemu prelegentowi, który pozyskawszy stopień magistra nie dał za wygraną, lecz dalej pracuje w kierunku nieprzynoszącym materjalnej korzyści.

Lubelska kasa przemysłowców odbyła pierwsze zgromadzenie reprezentantów w dniu 8 b. m. z liczby 50 członków przybyło na narady 35; ze sprawozdania okazuje się, iż na liczbę 477 uczestników kasa posiadała z dniem 1 Marca własnego kapitału 7.823 rs. 45 kop., wydała po tenże dzień pożyczek na sumę rs. 8.360 kop. 97, a przyjęła na lokację obcych kapitałów na sumę rs. 1367. Zdecydowano wyjednać kredyt dla kasy w banku polskim, lub innych instytucjach do podwójnej wysokości posiadanego własnego kapitału, i wyznaczono niewielką płacę buchalterowi, kanceliście i woźnemu; obradom przewodniczył prezes kasy Edward Krausse.

Z końcem zeszłego roku reprezentanci lubelskiej kasy, a mianowicie prezes i członek zarządzający rachunkowością osobiście zwiedzali naszą kasę i zasięgali potrzebnych informacyj, tem więcej przeto cieszymy się pomyślnym rozwojem lubelskiej towarzyszki. Zresztą z różnych stron kraju przysełają do nas odezwy w tym celu, do Pułtuska i Zamościa radomska kasa posłała nawet szemata i druki odpowiednie, tylko z Łomży nie posiadamy wiadomości.

Zwracamy uwagę czytelników na ostatni numer Kłosów—pomieszczono tam bardzo starannie wykończone reprodukcje ośmiu modeli na pomnik Mickiewicza, których dalszy ciąg jest zapowiedziany. Nie widząc, trzeba było dotychczas za innymi powtarzać niepochlebne dla sądu konkursowego zdanie, obecnie dosyć spojrzeć i porównać, aby być przekonanym jeżeli nie o złej woli, to o niedołęztwie krakowskiego j u r y—nie pojmujemy jak mogą znaleźć się obrońcy tej przykrej sprawy. Kolce wyborną i zupełnie usprawiedliwioną zamieściły szykanę na projekt p. Dykasa, dając Mickiewiczowi w rękę bat którym z wysokości pomnika odpędza kucharki i woźniców tłoczących się z konewkami i kubełkami do *zdroju mądrości* po wodę.

Warszawskij Dniewnik a za nim prawie wszystkie gazety powtórzyły pogłoskę jakoby dwustu zagrodników z koneckiego powiatu podało prośbę do Gubernatora o pozwolenie przesiedlenia się do gubernii Tomskiej. Staraliśmy się sprawdzić tę wiadomość i objaśniono nas, iż rzeczywiście pomiędzy ludem w okolicach Borkowic i Ostałowa rozeszła się wieść jakoby rząd miał dawać po 100 rs. na każdą głowę tej rodziny, która się zdecyduje jechać do Tomskiej guberni; zachęceni tą obietnicą biedniejsi włościanie gromadnie nachodzili kancelarye gminne z żądaniami o zapomogę. Wójci jednak od władzy wyższej otrzymali polecenie, aby winnych rozsiewania fałszywych wieści oddawali właściwej władzy po ukaranie. Obecnie też pogłosce tej nikt wiary nie daje. A jak łatwo ciemny nasz ludek uwierzy lada bajce, dowodem tego następująca okoliczność: do pewnego dzierżawcy przychodzi komornica z płaczem aby ratował jej córkę, bo już ją zapisali do Palestyny i dali nawet książeczkę na drogę, dzierżawca tem więcej był zdziwiony gdy i inne kobiety ze wsi z podobnemi skargami wystąpiły; okazało się, że wszystkie dziewczęta dochodzące do 15 lat wieku były wezwane do wójta i otrzymały książeczki legitymacyjne, ktoś z nich zażartował, że są to pasporta do

Zamiast kroniki.

Było to w Radomiu, ale blizko 16 lat temu—szesnaście lat! jakże to dawno dla piętnastoletnich dziewcząt, — zaledwie wczoraj, dla dożywających pół wieku ludzi!.. wszak nietak dawno jak na miejscu obszernego placu przed obecnym wspaniałym budynkiem Sądu Okręgowego, najprzewyborniej rosło sobie żyto i pszenica, a wesołe okrzyki żniwiarzy w porze letniej kazały zapominać mieszkańcom Radomia, iż żyją pośród niezbyt czystych miejskich zaułków. O dorożce nie było mowy, każden *per pedes apostolorum* zdążał bądź do biura, bądź na pocztę, bądź do resursy i nikt nie myślał nawet, aby był inny dogodniejszy środek lokomocyi po radomskim bruku, a jakkolwiek już wtedy mówiono i to dosyć głośno, o mającej się przeprowadzić kolei z Piotrkowa przez Sandomierz aż ku Tarnowowi, to jednak najwięksi optymiści nie dawali temu wiary—dwa światy staro i nowozakonny żyły pod względem terytorjalnym w ściślejszem odgraniczeniu, a w gmachu, w którym obecnie różne wagi, gery i many zaokrąglają swoje fortuny, dzisiejszy znany całemu miastu ofiarnik z domu przytułku miarowym głosem wołał: Tyzner przeciwko Rajkowski, panowie uciszcie się! i zazdrosnem okiem patrzał na zakutych w hafty sędziów, którzy *aż za 5 tysięcy złotych* rocznego wynagrodzenia służyli poczciwie miejscowej Themidzie! Z ulicy wszyscy się znali, nawet przyjezdni byli prawie jedni i ci sami, zdawałoby się, że tu życie idzie z dnia na dzień leniwo i jednakowo, że żadna nowa myśl nie zabłyśnie w tym oddalonym od świata zakątku. Sklep ubogich, jedyny w całem mieście galanteryjny, zaspakajał w zupełności skromne potrzeby mieszkańców, a dwie lub trzy dawne firmy handlowe darzyły nas towarami kolonialnymi i zaopatrywały w takowe obficie.—Wiadomości z Warszawy odbieraliśmy regularnie *na drugi dzień*, chociaż świst lokomotywy i turkot dorożek nie przypominał nam wcale błyskawicznej szybkości pociągów. A jednak, szanowni czytelnicy, były to tylko pozory martwoty; miasto i wtedy posiadało wielu ludzi bardzo zacnych i bardzo wykształconych, zebrania i zabawy były może skromniejsze, ale nie mniej ożywione, a nawet gdy wszyscy o kilka tonów niżej domy swoje prowadzili, mniej kwaśnych min po zebraniu można było spotkać, a bieda nie tak jawnie do naszych zaglądała kieszeni—o duchowych potrzebach także myślano, i tylko brakowało jednego śmielszego kroku, aby wytworzyć w mieście to, co stanowi pierwszą cechę każdej cywilizowanej społeczności; ale i na to długo nie trzeba było czekać...

Na jednej z oddalonych od środka miasta uliczek, w lichym domku drewnianym żyła rodzina składająca się z męża, żony i kilkorga drobnych dziatek.—Zajmowali oni dwa pokoiki, gdyż dla polepszenia swej materjalnej doli, dwie stancje przeznaczyli na pomieszczenie kilku uczniów z miejscowego gimnazyum. Późnym już wieczorem, przy dosyć dużym stole zarzuconym w nieładzie papierami i książkami siedział pan domu, niczem swego państwa niezdradzający, owszem, gwar uczącej się młodzieży nieustawał około niego, a on otaczając się kłębami dymu wciąż pisał i kreślił, kreślił i pisał od czasu do czasu wstając i powtarzając tak... tak... dobrze..., a licha tam i t. p., w miarę tego jak był, lub nie był ze swej pracy zadowolonym. Powoli wszystko się uciszało, dziatwa i młodzi uczniowie zaprzestali swych zabaw i pracy, a w głębokim śnie pogrążeni o świecie bożym nie wiedzieli, został tylko jeden wyrostek kończący swe lekcye na dzień jutrzejszy. A cóż o tem sądzisz panie K., rzekł do niego profesor, może niezła myśl, nasze miasto ma swe potrzeby tak dobrze materyalne, jak i duchowe, i jedne i drugie trzeba w odpowiedni sposób zaspokoić, ale trzeba wspólnego gruntu, na którym ludzie mogliby się zbliżyć i porozumieć, potrzeba organu, za pomocą którego możnaby myśli swe i pragnienia wyjawić; słowem, potrzeba gazety, i to gazety miejscowej, prowincjonalnej w całem tego słowa znaczeniu. Powiedz że ojcu, że twój profesor od dziś zaczyna o tem na serjo myśleć i byle tylko znalazł ludzi dobrej woli, którzy mu pospieszą z materjalną pomocą, gazeta będzie i to specjalnie dla Radomia i jego okolic. Całej doniosłości i znaczenia dziennika i prasy w ogóle nie pojmował młodzieniec, do którego zwrócone były powyższe słowa, ale profesor miał ten zwyczaj, że myślał głośno, i często zwracał się z mową do tego, którego poziom umysłowy ani mógł dorównać jego wykształceniu, ztąd często wydawano niezbyt pochlebne sądy o niezmiernie wykształconym, i bardzo pracowitym profesorze chemii Józefie Bogdanie Pogojskim. On to bowiem był mieszkańcem tego lichego drewnianego domku przy Staroskary-

Palastyny i najsolenniej temu uwierzyły nietylko one same, ale i ich rodzice.

Telefon. W dopełnieniu podanej przez nas wiadomości o zamierzonem urządzeniu telefonu, dziś po sprawdzeniu tego u źródła, objaśniamy, że jestto dopiero odległy projekt połączenia telefonami mieszkań wyższych urzędników kolei z jej zarządem. Projekt o tyle ważniejszy, że mieszkania tych panów są rozrzucone po całem mieście, a dobro służby wymaga jeżeli już nie ciągłej ich obecności na stanowisku, to przynajmniej łatwości skomunikowania się w razie potrzeby.

Wybraniec fortuny. W zeszłą Sobotę wybrał się Z. C. obywatel z Kutnowskiego w podróż do Radomia koleją. Na dworcu Nadwiślańskim oddał rzeczy posługaczowi kolejowemu i polecił walizkę z rzeczami oddać do bagażu, a palto i drobne rzeczy do wagonu. Gdy rozległ się pierwszy dzwonek pan Z. C. mimowolnie spojrzał i spostrzegł, że nie ma paltota któren położony był przez posługacza na sofce; poszukiwania były daremne, palto przepadło. Przyjechawszy do Radomia nasz podróżny okazuje kwit i prosi o wydanie walizki z rzeczami, jakież było jego zdziwienie, gdy okazało się, że i walizka gdzieś przepadła, zarząd telegrafował na wszystkie strony, ale bezskutecznie i pan Z. C. udał się w dalszą podróż błogosławiąc swe wyjątkowe szczęście.

Szosa pod Zwoleniem i na całej prawie drodze do Puław jest niedoprzebycia, żaden ładowny wóz pokazać się tam nie może, gdyż lekki nawet ekwipaż grzęźnie gorzej jak na drodze prywatnej, szabru jest nader cienka warstwa i niema żadnej nadziei, aby na naprawę szosy wyznaczone zostały jakieś większe fundusze.

Od kilku dni widzieć można błąkające się po ulicach miasta dwa pięknej rasy ale wynędzniałe. z biedy charty, puszczone widocznie na los szczęścia; drogie utrzymanie takiego psa, to prawda, tylko panowie mogą z chartami polować, ale przykro patrzeć jak biedne te stworzenia włóczą się po podwórzach, szukając dla siebie pożywienia—czy nie należałoby ich usunąć dla samego porządku w mieście?

Dorastającym panienkom radzimy przeczytać w Sobotnim numerze „Kuryera Warszawskiego“ artykuł pod tytułem „*zawcześnie czy zapóźno*“, jakaż to mądra i zacna, ta dwudziestosiedmioletnia panna!...

Niekoniecznie potrzeba być specjalistą aby odpowiedni plan domu nakreślić. Pokazywano nam plan dwupiętrowej, z trzema wejściami kamienicy podzielonej na mieszkania składające się z jednego, dwóch a najwyżej trzech pokoi i kuchni. Plan wykonany przez osobę prywatną, a tylko praktycznie z budownictwem obeznaną. Z doświadczenia przekonywamy się, że najwięcej są poszukiwane tego rodzaju mieszkania, ale takich mało w mieście posiadamy, gdyż stare domy nie odpowiadają nowym po przeprowadzeniu kolei wywołanym potrzebom. W planie o którym mowa najdroższe mieszkania nie przechodzą ceny 250 rs. Gdzie jednak domy budować, to pytanie w obec faktu, że projektowana najbliższa do kolei komunikacya obok posesyi p. Karsza nie tak prędko może być urzeczywistniona. Właściciel placu przez który proponowaną jest nowa ulica żąda ni mniej ni więcej, tylko *21,000 rs.* za ten kawałek ziemi któryby byłby zajęty pod ulicę, czy nie za wiele? Droga wywłaszczenia wprawdzie dosyć dla municypalności kłopotliwa, ale gdy się na nią miasto zdecyduje, i czwarta część tej sumy nie będzie przyznana. Pół rubla za łokieć ziemi na której obecnie rośnie żyto lub owies, to cena niesłychana. A jednak upór ten wiele szkody miastu przynosi—grożące niebezpieczeństwem pożaru drewniane domki rosną jak grzyby po deszczu w okolicach towarowej stacyi kolei, gdy tymczasem ruch budowlany ożywiłby się znacznie na całej wyniosłości pomiędzy gmachem Sądu Okręgowego a stacyą pasażerską kolei, gdyby takowa ulicami została poprzecinana i zabrukowana. Piękna to i zdrowa dzielnica miasta, mamy też nadzieję, że niezadługo będziemy mogli spacery w tym kierunku odbywać.

---

szewskiej ulicy i za jego inicjatywą, przy materjalnej pomocy, a nawet na zupełne rezyko obecnego właściciela drukarni w niespełna dwa lata powstała gazeta Radomska pod tytułem Wisła, która jednakże, z niezależnych od Redakcyi przyczyn wkrótce przestała wychodzić Taka jest historja naszej poprzedniczki, a że sympatycznie była powitana, najlepszym dowodem wiersz przysłany do ówczesnej redakcyi. Umiejąc go na pamięć, możemy się nim podzielić z obecnymi naszej gazety czytelnikami:

„Rozrywko czytających, ciekawych podnieto,
Witaj nam nowy gościu—Radomska Gazeto!
Dano ci imię „Wisła“—piękneż to nazwanie
Pod którem nam zwiastujesz dni swoich zaranie.
Jak dziecko, co z kolebki wychylajac ręce,
Szuka dźwigni, by stawić stopy niemowlęce,
I zwolna rosnąc w siły pod rodziców okiem,
Coraz z większą otuchą stawia krok za krokiem;
Tak ty, w obrębie miasta, wśród murów zrodzona
Do nas o twoje życie wyciągasz ramiona.
Dziecko naszego grodu! żyj rozjaśnij lice
Twój byt naszym zadaniem, my twoi rodzice!
Wieńcem cię troskliwości otoczym dokoła
Czegoż nie zrobi ojciec, gdy nań dziecko woła?
A gdy chrzest twój odbędziesz w szczęśliwym rozwicie,
Z dumą chlubić się będziem za dane ci życie“.

I nasz organ chce służyć poczciwie i z pożytkiem dla ogółu; trudne dosyć zadanie, ale możliwe przy sympatyi ze strony czytelników.

Q.

Sanitarna komisya Z przyjemnością dzielimy się z szanownymi czytelnikami naszej gazety każdą dodatnią wiadomością. W ubiegły Piątek odbyło się ważne posiedzenie komisyi sanitarnej w miejscowym magistracie pod prezydencją JW. wice-gubernatora, ważne dla tego mianowicie, że nie bawiąc się w ogólniki postanowieniem swojem wprost zdąża do głównego celu—porządku w mieście. Dotychczas życzenia członków komisyi sanitarnej, choćby najszczersze, nie mogły odnieść pożądanych rezultatów, gdyż ich zlecenia zwykle pozostawały bez wykonania. Obecnie postanowiono następujący porządek: każden z członków komisyi będzie miał pod swym dozorem pewną ilość domów, w razie dostrzeżonego nieporządku oznajmi na pismie właścicielowi domu, aby złe usunął i jednocześnie oznaczy mu termin do wykonania polecenia; jeżeli we właściwym czasie nieporządek usunięty nie będzie, spisany zostanie w obec strażnika odpowiedni protokół, któren następnie będzie zakomunikowany sędziemu mirowemu, a jednocześnie zawiadomiony będzie o tem magistrat, aby na koszt właściciela bezzwłocznie usunąć wskazany przez członka komitetu nieporządek Tym sposobem zanim wyrok sądowy skazujący na karę zostanie wydany, co zawsze dosyć długiego wyznacza czasu, sprawa zdrowotności miasta będzie z pożytkiem dla ogółu mieszkańców natychmiast załatwioną. Niektórzy właściciele domów wnieśli swe zażalenie, że w obec niedbalstwa służących, a szczególniej niechlujstwa żydowskiej części ludności, pomimo najszczerszych chęci trudno w domach należyty porządek utrzymać, jednakże znany z energii i dbałości o dobro miasta p. policmajster przyrzekł dopomódz w tym razie i winnych nieporządku będzie do surowej pociągał odpowiedzialności, byle tylko o każdym fakcie zameldowano policyi. Energiczne wzięcie się do rzeczy jest bardzo na czasie—w mieście naszem szerzy się odra i szkarlatyna, nadchodząca wiosna może przynieść co gorszego jeszcze, więc nigdy dosyć dbałości o czystość i wzorowy porządek w mieście.

Od Szanownego Prezesa Towarzystwa Dobroczynności W-go Lubońskiego otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Wskutek zapytania umieszczonego w „Gazecie Radomskiej“ w N. 23, mamy honor objaśnić, że grunta przestrzeni mórg 104 pr. 100, w m. Szydłowcu na publicznej licytacyi odbytej d. 8 (20) Lipca 1875 roku, sprzedane zostały za rs. 2460 kop. 50. Fundusz otrzymany ze sprzedaży zamieniony został na Listy Likwidacyjne i odesłany do depozytu Bankowego, który dziś w połączeniu z odesłanem wynadgrodzeniem Towarzystwa Ubezpieczeń w ilości rs. 100, za spłacony dom schronienia w Szydłowcu w r. 1875, oraz czynszem dzierżawnym z powyższych gruntów, z lat poprzednich, wynosi rs. 3468 k. 81 i należne procenta od daty wniesienia depozytu.

Kapitał ten ma przeznaczenie utrzymania Domu Schronienia w m. Szydłowcu, a nie założenie Szpitala—jednak dotąd nie jest wystarczający na otwarcie takowego, dla tego pożądane są wszelkie działania dobroczynne w celu dania możności prędszego urzeczywistnienia również użytecznej dla miasta instytucyi

---

Następujący list w imię bezstronności umieszczamy:

„W Nr 15 gazety Radomskiej z d. 19 Lutego r. b. spotykamy się ze wzmianką tej treści“.

„Ruch przemysłowy dzięki kolei, zaczyna się ożywiać w Radomiu, bawili tutaj reprezentanci jednej z Nadreńskich firm, poszukując miejscowości dogodnej na zaprowadzenie wielkiej przędzalni... Głównie przybyłych odstraszał brak bieżącej wody“.

Wszystkie prawie dzienniki krajowe, ustęp ten bez zmiany powtórzyły, i wątpić nie można, iż znaczna liczba czytelników mogła przyjść do przekonania, że w Radomiu nie ma warunków, aby jakaś większa fabryka powstać mogła.

W widokach dobra ogólnego i rozwoju przemysłu, należy się pewne wyjaśnienie, gdyż mający chęć założenia jakiego zakładu fabrycznego w Radomiu po odczytaniu takiego artykułu, nawet do nas nie zawita, opierając się na informacyi, że nie mamy zupełnie wody bieżącej potrzebnej do istnienia zakładów poruszanych parą, czyli wymagających wody; a jednak rozwijające się tak pomyślnie garbarnie miejscowe, przekonywają, że zakłady przemysłowe w Radomiu mają rację bytu, i że jakkolwiek nie posiadamy rzeki spławnej, to jednak rzeka Mleczna dostarcza potrzebną ilość wody, co więcej, dotychczas jeszcze niecałe brzegi Mlecznej w obrębie samego miasta zajęte są przez fabryki, lecz istnieją bardzo obszerne nawet possesye, dotykające samego brzegu rzeki, zupełnie odpowiednie na założenie zakładów przemysłowych.

Przed kilku laty na jednej z takich posessyi istniała łaźnia parowa, i tylko przez pożar zniszczona, przestała być czynną, wiadomo zaś jakiej to ilości wody łaźnia wymaga.

Takie sprostowanie uważamy za tem konieczniejsze, że chwila obecna dla Radomia nader jest ważną i powinniśmy wszelkich starań dołożyć, aby się nie tylko przemysł już istniejący rozwijał, ale i nowe fabryki powstawały, bo to stanowić będzie prawdziwe bogactwo Radomia, przy ułatwionej komunikacyi kolejowej i innych sprzyjających ku temu warunkach.

„Mamy filiję Banku Polskiego, która ułatwia wszelkie operacye handlowe; robotnik w ogóle jest tani, materjały budowlane w przystępnej cenie, dużo jest więc względów przemawiających za rozwojem przemysłu, do którego zachęcać, a nie odstręczać należy“.

Podzielając pogląd szanownego korespondenta ze swej strony dodamy, iż Radom obok wody w rzece Mlecznej posiada w każdej prawie miejscowości w pewnej głębokości znaczne zbiorniki wody, byleby tylko umiejętnie studnie były zaprowadzane,—najlepszym tego dowodem zamieszczony w naszej gazecie opis artezyjskiej studni w posessyi p. Zabiełło, wodą z której możnaby całe miasto zasilić—nie wątpimy też że nie brak wody stanie na przeszkodzie powstawaniu fabryk w naszem mieście, takowe powstaną niezawodnie, byleby tylko miejscowe siły i kapitały były do tego użyte, a nie Nadreńskie.

Sługocice w Marcu 1885 roku.

W dniu 28 Lutego, na posiedzeniu urzędu gminnego, składającego się z wójta gminy, pełnomocników i sołtysów, prezydujący wójt gminy odczytał cyrkularz JW. Naczelnika gubernii z dnia 19 Grudnia roku zeszłego, za Nr. 9211, ogłoszony w Nr. 5 Wiadomości Gubernialnych z r. b. i przy tej sposobności wskazał, iż władze wyższe kasy pożyczkowe włościańskie mają w szczególniejszej opiece, nadto dostępnym sposobem drobiazgowo określił cel główny i zadanie kas pożyczkowych dla ludności wiejskiej, a w końcu zaproponował członkom zarządu gminnego, czy nie zechcą w charakterze honorowego opiekuna kasy wybrać jednego z obywateli ziemskich, posiadającego wyższe wykształcenie, któryby z całą świadomością rzeczy mógł sprawdzać dokładnie stan kasy i objaśniać o tem na zebraniu gminnem stowarzyszonych. Wójt gminy dodał, iż nie jest zwolennikiem tych członków zarządu gminnego, którzy każdego pierwszego miesiąca przychodzą kłaść swoje podpisy, ale sprawy z tego, co podpisali, zdać sami sobie nie umieją.

Na przedstawienie wójta gminy uchwalono: honorowym członkiem Unewelskiej kasy pożyczkowej wybrać na czas nieograniczony obywatela ziemskiego wsi Białobrzegi, Stanisława Rudzkiego, któremu nadaje się prawo w każdym czasie sprawdzać księgi kasowe i gotówkę; na podstawie prawnej robić w księgach uwagi, a w razie, gdyby się kiedykolwiek w kasie okazały nadużycia, to opiekun honorowy ma prawo książki kasowe i skrzynie z pieniędzmi opieczętować,

sporządzić przy świadkach protokół i takowy do dalszego rozporządzenia komisarzowi włościańskiemu przedstawić, członkowi honorowemu przesłać jeden egzemplarz ustawy o kasach pożyczkowych, i prosić go zarazem, aby zgodził się na przyjęcie określonych wyżej obowiązków.

Mając na względzie, iż tego rodzaju członkowie w ustawie o kasach pożyczkowych nie są przewidziani, zatem postanowiono wybór obywatela Rudzkiego przedstawić do zatwierdzenia władz wyższych. X.

Kościół św. Jakóba w Sandomierzu,

zabytki osobliwsze, oraz ozdoby ceramiczne w nim się znajdujące.

napisał

X. L. PIOTROWICZ.

(Dokończenie patrz Nr. 24)

Kościół Ś-o Jakóba w Sandomierzu zajmuje odrębne miejsce w szeregu pomników romańszczyzny, a odrębność tę zyskał starannem przeprowadzeniem form romańskich, cegłą, która tu występuje jako jedyny konstrukcyjny wątek Rozsiada się na płaszczyznie lekko wznoszącego się wzgórza, maleńki cmentarzyk wysuwa się naprzód, opasany żelazną kratą nowoczesnego smaku, w otoczeniu zielonych lip sylweta jego odrzyna się jasno. Poważnie wygląda cały budynek ceglany; front jego gdzie jest ołtarz wielki ku wschodowi zwrócony, zakończony jest płaską ścianą z trzema oknami kolorowemi, nad nią wznosi się faciata, obramowana warcabnicą różnobarwnych cegieł. Przechodząc koło ściany południowej, widzimy dobrze zachowane okna romańskie ze swemi ozdobami, później zamurowane w liczbie dziewięciu. Gdy zaś tyleż okien było ze strony przeciwnej, łatwo wyobrazić sobie, jakie przezrocze napełniało święty przybytek, efektownie sprawione potokami światła, spływającego z góry. Facjata zachodnia z trzema znowu oknami, niema drzwi głównych, jak to zwykle bywa w kościołach i nigdy ich tu nie było, może być, że obyczaj zakonny tego wymagał. Okrążywszy dzwonnicę, czyli wieżę ze strzelnicami, która przypiera do rogu kościelnego, znajdujemy się przed ścianą północną, w której mieści się wejście główne przez wspaniały portal, czyli bramę: Opis tego portalu, arcydzieła sztuki ceramicznej przez W. Luszczkiewicza w monografii Kościoła tak jest dokładnie i ze znajomością rzeczy dokonany, iż nie pozostaje nam, jak tylko dosłownie go powtórzyć.

„Główną charakterystyką portalu stanowi filar czterościenny, rozdzielający środkiem, jak we francuzkich portałach, otwór na dwa pola, liściem konicza zamknięte. Dwa są więc otwory, każde z nich szerokie na 1 metr przy wysokości 3 metrów po klucz trójliści a najwyższy. Węgły czterech ustępów oprofilowane są w wałki; szmigi i złobki tworzące trzony, opatrzone cokułem i kapitelikami drobnemi. Czoło ustępu pierwszego, zarówno jak filar środkowy, są identycznie proflilowane wałkami, rozdzielonemi brylantowaniem, tak powszechnem w romanizmie. Ostatni węgar ustępowy ma w profilu swym przeprowadzoną kolumenkę kręconą. Ponieważ to wszystko ułożonem jest z szychtów cegły, podziwiać musiemy bogactwo cegieł formowanych i traktować zabytek ten, jako rzecz wyższego znaczenia, nad zwykłe portale. Co więcej, czujemy dobrze, że każda cegła formowana przed wypaleniem, dokładnie wykończoną była i wygładzoną narzędziem żelaznem, co szczególniej u cegieł kapitelowych wibocznem jest w nalepianiu ozdób za mokra i opracowaniu ich śmiałem, a skończonem. Tu nie ceglarz ale prawdziwy artysta modelator miał do czynienia z materyałem. Czas sześcio wiekowy nie ujął w niczem subtelności i czystości konturom, zdaje się, że to wczoraj zrobiono trwałośc tę zawdzięcza cegła silnemu ogniowi i pewnego rodzaju zeszkleniu a w części i glazurze. Kapitelami trudno nazwać ogzymsowanie portalu na równi z rodzącą się archiwoltą, ale nie mamy innej nazwy na szereg drobnych ozdób, pokrytych abakusami, zwykłemi w romańszczyznie. Są to roślinne, stylizowane ozdoby, są jeometryczne sploty, a znalazły się i dwie maleńkie twarzyczki. Tympanon zamknięty jest u góry półkolem archiwolty, dołem zaś granicę jego stanowią wycięcia trójliścia ze ślicznemi rozetkami. Profil archiwolty powtarza profile ustępowych węgarów, a zaznacza się u czoła, plecionką kółeczek płaską, misternie zdzierganą, powleczoną glazurą“.

Tympanon niestety pusty, a była tu zapewne najpiękniejsza ozdoba, lub też rzeźba założycielki Adelajdy, wydarty też sam środek plecionki i kilka abakusów, głucha wieść niesie, że stało się to dla domku gotyckiego w Puławach? Jak gdzieś we Włoszech cały fronton kościoła ceramiką wyłożony zamalowano, tak podobnież i tu blacharz Staniszewski, aby, jak się tłomaczył, uczynić trwalszem to, co tyle wieków przetrwało, pomakował na kolor ceglasty olejno. Zdołaliśmy tylko obronić od takiego przystrojenia złotawą plecionkę, okalającą archiwoltę. W oknach, od strony zewnętrznej, po nad arkadą zasklepienia, występuje pas półkolisty z płaskorzeźbionych i glazurowanych ceglanych tafli; pięć tafli składa się na jedną półobręcz Tu w ornamentach trzy główne wzory przeważają. Pomijając te, których motywem są sploty kółek, dwa inne rodzaje należą do świata bestyaryj średniowiecznych. Są to fantastyczne ptaki z ogonami rybiemi o zębach zwierzęcych i uszkach, oplecione wężami, trzymające w paszczach gałązki z jagodami. Są także ptaki jakby gołębie pod rozłożystem drzewem. Prawdopodobnie te cegły, odgniecione były w matrycach pochodzących z Lombardyi, gdzie pomniki budownictwa noszą podobne ozdoby. W arkadach zaś zasklepienia znowu występują pasy z terrakoty glazurowanej. Przy oknach kolorowych, efekt wnętrza kościoła był wspaniałym. Były to kółka w ołów obsadzone z odciskiem wypukłym, gwiazdy na tle niebieskiem koloru żółtego. Obecne okna kolorowe, sprawione kosztem 400 rubli przez ś. p. X. Bulińskiego, choć mniej ich o połowę, jak być powinno (18 okien w nawie) rzucają do presbyteryum snopy różnobarwnych promieni.

Kaplicę Męczenników, składem katakombowych pamiątek nazywa monografista Sandomierza. Tu bowiem zgromadził mimo szczupłego miejsca, sarkofag i nagrobek księżniczki Adelajdy; szkoda tylko że poruszony z miejsca kamień pękł na dwoje, a umieszczony przy ścianie kaplicy zajął część malowidła alfresko. Podobnież wybicie okna dla rozświetlenia kaplicy zepsuło inne malowidło z w XVII. Kaplica czworokątna, barokko, ze sklepieniem kolistym, zakończona kopółką z sześcioma okienkami, światło przyjmuje z góry. W rotundzie są wyroby gipsowe kwiatów i owoców, a ponizej Aniołów, w rogach zaś czterech ewangielistów ze swojemi symbolami, pod ozdobnie wykonanym gzemsem znajdują się tarcze z herbami, nad wejściem rok 1642, zapewne zbudowania kaplicy, gdyż jej założenie X. Buliński rokiem 1600 oznacza. Wnętrze kaplicy było malowane' zamiar odświeżenia zblakłych kolorów nie przyszedł do skutku, skończyło się na pobieleniu, rozwidniło się w kaplicy, lecz pożądanem byłoby przywrócenie zatartych artystycznych ozdób Starożytny kamień grobowy który powszechnie nazywają najdawniejszym zabytkiem sztuki kamieniarskiej, wyobraża w płaskorzeźbie postać ks. Adelajdy spoczywającej na poduszce pod głową z napisem w około. Kształt liter wysokich a wązkich gotyckich ukazuje na wiek XIII. Dowodem wdzięcznej pamięci o fundatorce jest drugi pomnik w r. 1676. Jestto piękny sarkofag. to jest trumna wyrzeźbiona z jednej sztuki dębu, opleciona kwiatami, wsparta na czterech lwach—na przodzie orły. Na wierzchu sarkofagu znajduje się wizerunek księżniczki w płaszczu gronostrojowym z mitrą na głowie. Wewnątrz w wydrążeniu łokciowa, mosiężna trumienka obejmuje szczątki kości Adelajdy, wyjęte z grobu.

Godnym uwagi jest inny grobowiec, na którym pięć tarczy bronzowych z herbami wskazuje rodzinę przemożną w XIII i XIV w. dziedziców ze Słupczy, Grotów, potomków wojewody Goworka, przyjaciela Leszka białego. Grób ich murowany znajduje się w środku kościoła, przypadkiem w roku zeszłym odkryty, mieści w sobie pięć niezwykłej wielkości trumien, obitych złoconemi ćwiekami. Płyta kamienna z r. 1426 wymienia dzielnego Jana Ostroroga. I mieszczanin Sandomierski sławetny Matys Bogucki zapragnął nagrobka i położył sobie i małżonce wespołek z dziatkami, kamień z polskim napisem r. 1535.

Dla rodzinnej sztuki nie będzie bez znaczenia Ołtarzyk wzniesiony w XVII w. kosztem Franciszka Popławskiego z Rzeczycy. Snycerstwo i złotnictwo ówczesne Sandomierskie dobrze świadczy o sobie, malowidło też przejęte wyrazem religijnym, chociaż typy miejscowe. Z tego czasu jest inny obraz z monogramem F. G. P. przedstawiający Przemienienie Pańskie.

Do starych obrazów zaliczyć należy te; które malowane są na drzewie farbami klejowemi. Jest ich pięć ŚŚ. Tomasza, Jacka, Katarzyny, Urszuli, Maryi Magdaleny. Postacie wydłużone, spokój i powaga figur, symbolizm, używający znaków i pisma dla oznaczenia osób wskazuje na malarzy cechowych, którzy podług kanonu, to jest ściśle określonych przepisów tworzyli obrazy, ożywiając je tylko swojem religijnem uczuciem. Z pomiędzy olejnych obrazów największej wartości artystycznej jest obraz „Ukrzyżowanie Chrystusa Pana“ w Ołtarzu Różańcowym w kaplicy umieszczony przypominający szkołę Rubensa, tu także znajduje się obraz Ś. Onufrego pustelnika. Zwracają też uwagę obrazy Ś. Tekli, Ś-o Dominika i Ś-o Tomasza, zawieszone na ścianie w presbyteryum. Obraz Ś-o Jacka w Jego kaplicy w Ołtarzu należy niewątpliwie do szkoły naszej malarstwa, jest on kopją starożytnego obrazu tego wyznawcy, jaki posiada kościół Odrowąźski. Obraz wielce ożywiony dodatkami pejzażu klasztoru, rzeki, zwierzyńca w którym widać jelenia i kwiaty. Sam święty na widok objawiającej się Mu Najświętszej Bogarodzicielki, z dzieciątkiem na ręku, pada w zachwycie na kolana.

Posążek Św. Jana Chrzciciela, rzeźbiony, zaleca się wykonaniem pięknej główki; płaskorzeźby na drzewie, w rodzaju Stwosza, Chrystus zmartwychwstały w ogrodzie—wizerunek Imienia Jezus, godne są wzmianki.

Podobają się znawcom: kawałek materyi zielonej przetykanej złotem, dywanik robotą gobelinową i pas jedwabny z podwójnem tłem. Z pomiędzy dzwonów, które wiernych do modlitwy wzywają jeden z czasów Władysława Łokietka, drugi zaś z czasów Jagiełły.

Nadmieniamy wkońcu, że w zakrystyi, w ozdobnej oprawie, ale bez napisu, znajduje się czaszka głowy. X. Buliński wspomina o znalezionych dwóch trupich głowach w murze pochowanych. niewiadomo czyich. Może to będzie głowa zamordowanego w czasie Mszy św. zakonnika Augustyna przez żołdaków Rakoczego 1657 r.

Wiadomości polityczne.

A zatem wojny nie będzie—jedyny w Europie. mogący swe zdanie poprzeć olbrzymią siłą dyplomata powiedział, że jeszcze nie czas, i powtrzymał dwa państwa od morderczej walki. Czy zrobił dobrze?.. to zależy od indywidualnego poglądu na wojnę wogóle.

Czemu Ameryka zawdzięcza swój dobrobyt i samorząd? podług zdania gruntownego znawcy jej stosunków Tocquevill'a, przeważnie swemu terytorjalnemu położeniu, które po wojnie o niepodległość pozwoliło jejpracować w spokoju, gdyż oddalona morzem od starego świata nie potrzebowała najlepszych swych sił krajowych na cele wojenne poświęcać. Europa prowadzi dzisiaj najgorszą ze wszystkich politykę, bo politykę zaborczą, wynalezienie najlepszego sposobu mordowania za jednym wystrzałem jaknajwiększej liczby ludzi, lepiej się opłaca, aniżeli najbardziej gruntowne dzieło, dążące do rozwiązania kwestyi socyalnej, wszystko co drażni w cenie wysokiej, wszystko co łączy, uspakaja, nie ma żadnej wartości—ludzie dostają *febris politica*, a lekceważą najdroższe interesa, żadnego związku z polityką niemające; w Niemczech, nawet umysły filozoficzne, zaprzedają swe zdania chwilowym państwowym interesom i tym sposobem poniżają naukę. Z powyższych przeto względów sądzimy, że jeżeli powstrzymać burzy nie można, dobrze i na chwilę ją zażegnać, a chociaż żelazny kanclerz z pewnością nie kierował się żadnemi humanitarneni względami, to zawsze jemu tylko biedna Europa zawdzięcza pokój lub wojnę. Czy długo tak będzie? niewiadomo, w każdym razie nie odrzeczy będzie zaznaczyć, że Cesarz Wilhelm, na którego książe kanclerz tak potężny wpływ wywiera, w dniu 22 Marca obchodził 88 rocznicę swego urodzenia.

Z wiadomości telegraficznych notujemy:

Policya zabroniła w Grac'u obchodzenia urodzin ks. Bismarka. Organizacyą uroczystości zajmował się komitet studentów uniwersytetu pod przewodnictwem profesorów.

W Wiedniu w izbie deputowanych Komisya parlamentarna postanowiła wziąść pod obrady sprawę regulacyi rzek galicyjskich, w pierwszym roku państwo przeznacza na ten cel 800,000 zł. r., kraj 330,000 zł. r.

W Paryżu zaprowadzona została taksa od chleba.

Z Londynu piszą: Jakikolwiek stanął układ pomiędzy Anglią i Rosyą co do stanowiska frontowego posterunków obustronnych na granicy Afgańskiej, nie ma on wpływu na rzeczywiste posuwanie się wojsk rosyjskich ku granicy. Jenerał Komarow założył główną kwaterę w samem pobliżu spornych miejscowości. Takie ruchy nadają inne znaczenie układowi i wydarzeniom na froncie

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu N. Artykuł o ruchu budowlanym w Radomiu może być pomieszczony z pewnemi zmianami, czy zgoda? ale musimy dziś o tem wiedzieć.

Pani L. K. Nowelka dobrze tłomaczona, ale nazbyt ckliwa zresztą znana wielu domom w Radomiu trzymającym niemieckie tygodniki—z chęcią pomieścimy prace pani o ile one czerpane będą z najbliższego otoczenia; czyż stosunki wiejskie nie nastręczają pola tak do poważnych studjów jak i do lekkiej pogawędki?

P. Vitteliusowi. Znając bliżej naszego chłopa nie możemy się zgodzić na wyrazone przez pana zdanie w nadesłanej nam łaskawie pracy—że nasz chłop nie pracuje dla idei, to pewno, ale czy tyrolski lub niemiecki ma takie wzniosłe myśli, o tem również poważamy się wątpić; instynkta naszego chłopa są grube, bezsprzecznie, ale i podawana mu strawa duchowa nieoparta na znajomości jego natury i stosunków w których żyje, nader mały wpływ dotąd wywiera—długo jeszcze wieśniak nasz będzie myślał tylko i przedewszystkiem o sobie, gdyż troska o drugich dowodzi wysokiego moralnego wykształcenia, którego od ciemnych ludzi wymagać trudno.

P. Weredykowi. Być może że uwagi pańskie co do jednej z wymienionych w zeszłym numerze osobistości są słuszne, tego przesądzać nie jesteśmy w prawie, redakcja jednak w nowym swym składzie starannie unikać będzie tak niezasłużonych pochwał jak nieusprawiedliwionych napaści, interes osób pojedynczych zejdzie na plan ostatni, a dobro ogółu na pierwszy; obecny numer gazety niech będzie tego dowodem.

Bibliografia.

Zbytecznem zapewne przypominać jak ważnym, niemal decydującym jest sposób wykładu początków nauki. A jednak jakże to mało zwraca się uwagi na podręczniki, tak zwane elementarze, przeznaczone dla ludu. Na jarmarcznych i odpustowych straganach oraz u mało-miasteczkowych handlarzy, jest ich wprawdzie nie mało, ale są to zazwyczaj spekulacyjne tylko odbitki z matryc stereotypowych, od lat kilkudziesięciu przechowywanych przez Częstochowskich przeważnie wydawców, którzy najmniej chyba pożytek ludu na względzie mają.

To też tembardziej zaznaczyć tu wypada wystąpienie drukarskiej firmy Badzelskiego w Częstochowie z nowszem tego rodzaju wydawnictwem. Jest to elementarz opracowany przez Br. D. Autor wprawdzie trzymał się tu przeważnie starej modły, ale też i nowsze wymagania pedagogii częściowo uwzględniając, w ogóle wywiązał się z zadania względnie dość szczęśliwie. Radzilibyśmy tylko aby w następnej edecyi usunąć wyrazy oznaczające pojęcia dla dziecka zwłaszcza ludu mniej dostępne bo abstrabcyjne jak np. elipsa, edukacya, artysta i t. p. Również trudno się zgodzić na chybiony pomysł autora, aby język zniżać aż do poziomu ludowej gwary, używając np. harmata zamiast armata i t. p. S.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości listę nowo-przybyłych członków rzeczywistych towarzystwa jak następuje: ks. prałat Konstanty Kosiński, ks. Justyn Gryglewski, ks. Konstanty Jaźwiński, ks. Władysław Sędziakowski, Józef hr. Kraśiński, Zdzisław hr. Scipio del Campo, dr. Władysław Szteyner, dr. Mikołaj Berchman, dr. Józef Stypiński, dr. Mieczysław Kępiński, dr. Wacław Mayzel, Władysław Niedźwiecki, Juljan Szenman, Józef Woyno, Edward Lubowski, Władysław Olendzki, Stanisław Tomaszewski, Juljan Łętowski, Tomasz Batogowski, Józef Napoleon Zarembski, Józef Zarembski, Ryszard Puciata, Adam Suchocki, Józef Zieliński, Bronisław Pruszyński, Jan Tuszewski, Maryan Olszewski, Wiktor Schreyer, Juljan Betcher, Henryk Bruner, Kazimierz Białobłocki, Józef Kotarbiński (senior), Aleksander Chmyzowski, Leopold Gins, Aleksander Stanisław Gawroński, Wacław Niewiarowski, Wacław Kotkowski, Lucyan Kobyliński, Wacław Kuliński, Alojzy Unierzyski, Aleksander Unierzyski, Lucyan Kurnatowski, Leon Tokarski, Konstanty Radkiewicz, Wiktor Łagowski, Henryk Miszkiewicz, Antoni książe Massalski

Przyjąć raczyli obowiązki członków korespondentów towarzystwa: p.p. Józef Krycki, Zygmunt John, Jgnacy Zieliński.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 12 Марта 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu